

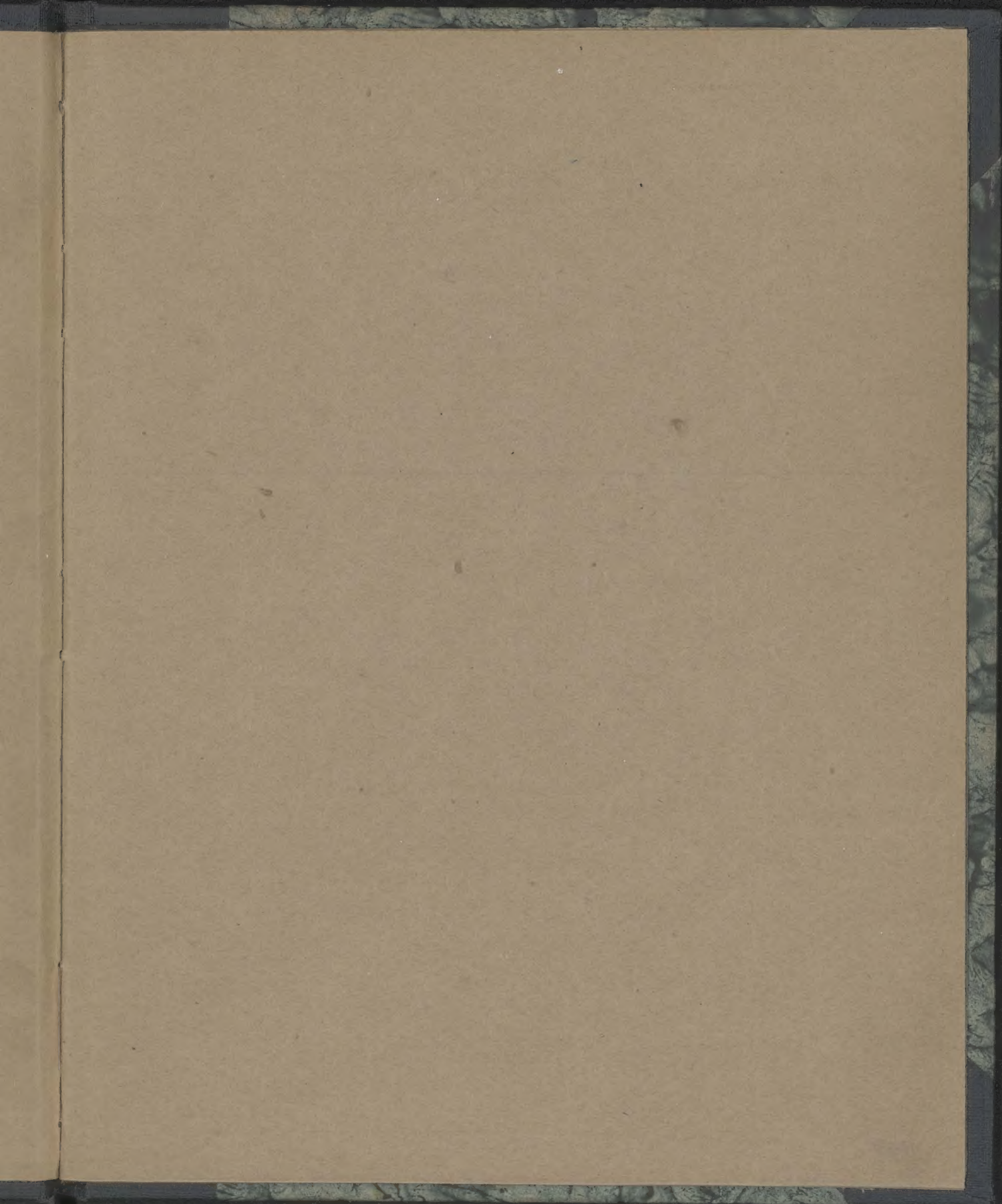
5423

7

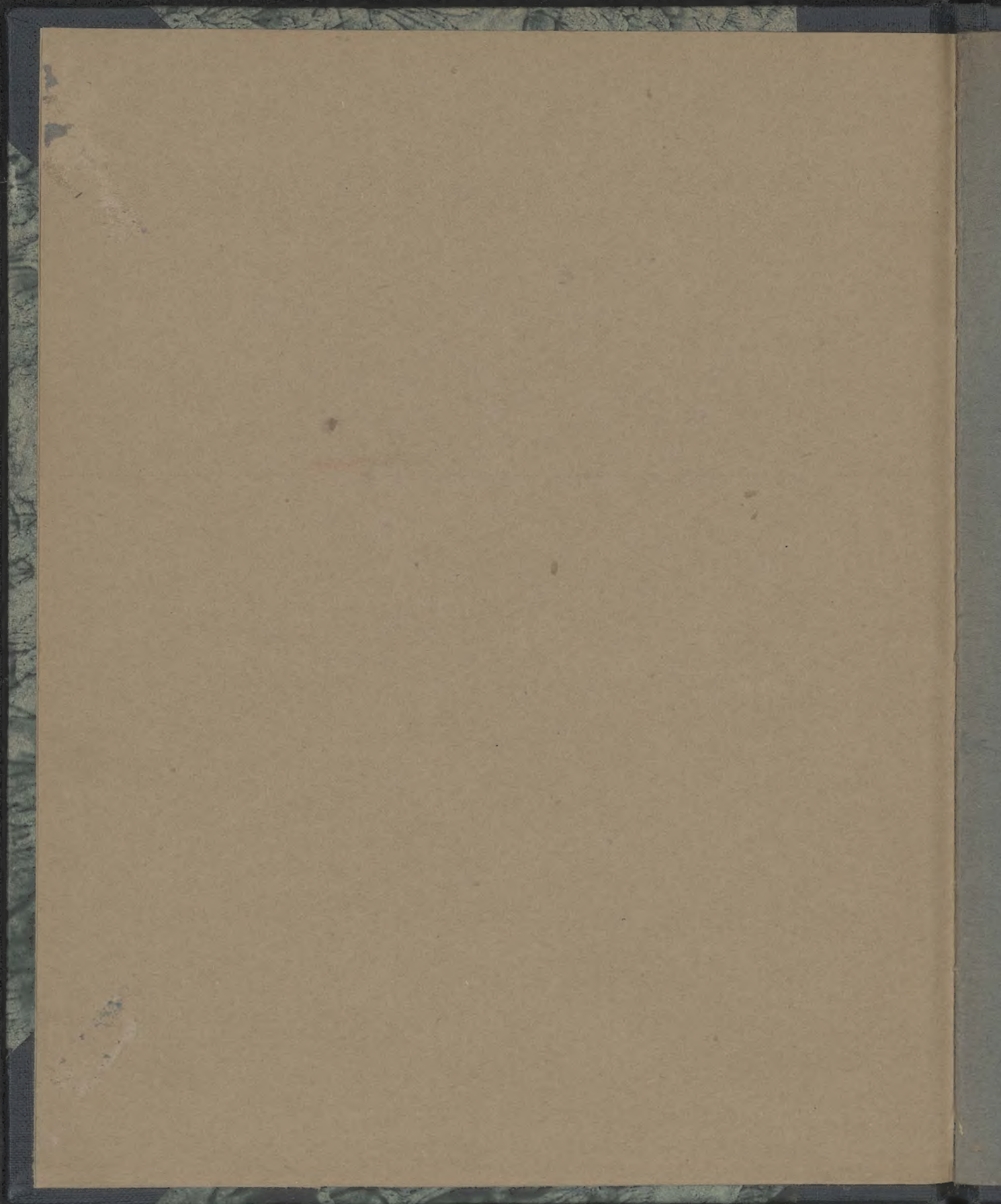


Opracowano w r. 1943.











N. Inno. 5423.

sw







Prawdziwa jazda  
Bartosza Mazura  
jednego,

N. Inv. 5423

do Litwy na służbę pod czas Trybunału  
roku 1643 wyprawiającego się.

Gdzie się dostatecznie opisuje przypowieść:  
Le dzdzu pod rynną.

Oj jurze mi się też ta chatka srodze naprzykrzy-  
ta! a nędra mie w niej jak gryzie, tak gryzie; A  
pokis to wzdry będzie? to ledwo kogut za krzyknie, alis-  
ci ociec zawrzeasnie: pędź woty w pole na pasę, a  
satanas się tu doznies? cos za pociecha? pilnujesz  
ich, żeby którego wilk nie posamotał? abo też cego  
Boże zawaruj, żeby którego w trzawicy duszeka nie  
odbiegła? abo chodząc po łąkach, noski sobie o trzcinę  
nie naruszył. Przyjdź do domu, nie na pociechę! arci-  
maci zaraz okrzyknie: A Korfantegożes się tam tak  
długo bawit? ono drew? krzty namniejszej nie masz, przy-  
cymże uwarzę posciągatków? uscepajże co prędzej. Tęgo  
nie dokonicy to znów: do roli stodzieju, cegoż się tu  
miedzy węzły watełas? idź do rochy. — O porwonaś już  
niesczęściu ta bieda moja, zaprzęgc ją sobie jako nikt nie-  
będzie bacyt, Siwosa i Gniadosa, pojedec ją sobie do





miełej litwy; tam to tam Pan Bóg i wszyscy Szwacy mies-  
kają, tamci to i nas Matyszek posed był, a nie miał tak  
wielu, jako ja teraz z Taszki borej mam; A skoro przy-  
szed, anin go to poznat! Co przed tym w burej samodziat-  
ce chadzał, azci on przywandrował w sukience, jeszcze  
kupiej, a co wiżkoś! ze sie tak na nim czerwienita, ja-  
ko krew gęsiuchna! ze anibyś poznat cy to krew, cy  
to tes suknia! zas' bociki tak zółte! tak zółte, jak  
owo jajecznica, kiedy się nalepiej wysmazy, tylko ze  
bes sable, jeszcze może być ze ja miał, tylko ze jej mnie  
nieukazał owo zgotą, był piżknie ródze przybrany,  
jak pan Przykidata na weselu, abo jeszcze gorzej. Wtym-  
ze ja upatrywasy sobie coś, przedziuchno zatorztem so-  
bie Siwoska i Gniadoska, i jusem sie tez ruszył z tej  
biedy: siedzę sobie jako pan nabogatory, rosparsy się  
na drabce, a bycki tes cy tak Pan B. chciał, cy im się  
tez tak chciało do litwy jako i mnie, poskakując biegly,  
ize to we mgnieniu oka przepadłem przez pustą, przez ową,  
co to z pięt mile, bodaj nie dalej od nas do niej! w tkorej  
inie barzo bezpiecno, boć tes i niedziw: siedząc to ja na  
kolasce, ledwo mnie co byto widac z niej, ze tak wysooko  
urosta, a gęsiuchna, jako owo najgęstszy owiesek. Do  
niematym czasie, jusem tez przybiegł na Litewskie kraje,  
i puszcitem się k sobie, a za gorętkę zająchawasy, na  
tkorej stała cierpiatka, od siebie zas zawrócitem by-  
sieckow, i tak ródze błądziłem! zem przyjechał do jakiego-  
si chrosniacka nizinskiego, ze wierchołkow niewidac  
było. Na nieocześnie moje, ali zwiierz w oczy mi idzie, carny,



2  
włosy na nim, jako owo na baranie, którego przez trzy  
lata nie golono, ani też strzyżono: rozumiałem że wół, aleć  
to rozków nie ma, nogi tak kuskie jak u człowieka, a wielko-  
ny jak proch pod nogą: barzom się na niego gniewał, że i  
wołków mi przestraszył, i mnie także choć śmiałego strachu  
nabawił; choćemci miał przy sobie rżenicek opalo-  
ny i szkowaty, jeszcze onego naszego Wujaska: a to tak, by-  
tobyś co z tego, by była nie sucha, która za wozem sta, kie-  
dy jacyś ta zastękała, o Bożes mój swisty, jak ptasek  
na niemata hojeczki wleot. A ja tym casem, jak mi się to  
dał Pan Jezus z tak wielkiego nieszczęścia wypłatać,  
jak pędzę, tak pędzę ciotki: to tożem się dziwił, że jako  
scygietek przez ten gajek przeleciałem. Aż też już z  
Taski Bożej do jakiegosi miasteczka bardzo słownego przy-  
jechałem, które płożem z cegły czerwonej uplecione, ze-  
wśród otoczono; we wrota jednej uliczki wjadę, i potrafię w  
niej jakiegos chłopka podobnego naszemu Bratysłkowi,  
Boże go tam stykaj gdzie jest, i pytam go śmieło: Wasmość  
proszę moje ucliwie paniatecko, jako mam zwać to mias-  
tecko? alisui mi zaraz odpowie: Wilno to jest. A ja też co  
pędzę do samego środka miasteczka jadę, wawichon popra-  
wiosy, i wznawosy sobie smat chleba, jem, a biczkiem  
nad wotaskami kiwam. Jedzie też przeciw mnie jakisi pan,  
ale jako mi przedziat ciura, Jego Braci Pan Deputat, ale  
że niewiem jakis, bo się tam w ten czas Trybunał, po  
nasemu Rocki odprawował: siedzi sobie w Kadłubie, osoba  
prosto mówiąca okrutnie grzeczna, brodeczka jak naj-  
piękniejszej lenek; przed Kadłubem, seć kobiet przy hotobli



uwiązano, i wie go też sator jak uplatano, przed tkorymi wszystko  
ciory idą, żaden stateczny nieśed, jedni co w długich referyach zo-  
tą skora nogi obrywasy idą, drudzy topatki sobie do pasa przy-  
wiązawsy, ~~idą~~ biegną, inoi zaś nogawki opuściwszy, a fartuski.  
to potre, to białe za pas załknawsy, włoka się; i niedziw, bo  
wciorko niestateczni, wciorko ciworwie. Ale za samem kadu-  
bem, to tam jacy starsi studzy w czerwonych deliach, zaka-  
rawasy zupany, z toporkami, z pukawkami, w magiereckach,  
w uizemeckach, jako napiskniejsza twarz sobie postępują. Oj  
niezał żeby się z takimi pobratać, przed tkorymi rusytem  
capki, i niezał mi, bo było przed kim. Już skoro mnie na  
stronie ciekającego ominęli, powróci wotki za nimi, i tak-  
że też jadę; i przyjechałem z nimi do kościoła i przywią-  
zawsy siwosa i gniadosa do stupa, i suchę żeby pilnowata wto-  
rzywszy na woz, samże z ręcznikiem polastem do tego kościoła,  
wciorknek z gliny, a mlekiem zewsząd pomazany, potremi pta-  
chetkami ścianę obito, rozmaitemi rogoskami i guńkami  
ławę obeściano, owo jednym słowem przystojna chatka  
Boża; sporz na polię barzo seroka i wysoka, iże iże,  
żnatuchnicko Boża! alis tam w boze dudy grają: w owec  
to boze dudy, w tkore grają, kiedy się owo jakiś słuhać bo-  
gaty zeni, tkory to na przeciw ctery wotki i seś jakich  
żnaczków, to wtaśnie jakby owo seznasie jakich wotków  
rycato: a drugi kazi rog gryzł, a on wrzeszał: a trzeci w nie-  
wielkie korytecho kijkiem rzeplił, a ono piścato: czwarty  
zotłq. kietbasę pomatawasy co wyrzucił, to zaś potknie: pią-  
ty kiedy co pocnie w stółową nogę, ale więcej prosto na cewo-  
ny kijec, pierdzieć, łoto wrzeszy, jakoby go wciornaszy co  
w piekle są tupać: małe zaś zaby na papier porierając,  
jak prosista kwicę: a jeden z wielką syją garząc kiwa i



batka na nichre: nie wotajcie, nie wotajcie, a sam wrzescy  
jakoby go ratani darli. Zatem znowiwszy ja nacierz i Zoro-  
was' Maryia takies, posedtem z Kosiota, i wsiady na wo-  
je kolaskę jadę. I kiedy puszcę troseckę bysiów na ulicy,  
alisci jakis' frant przysedry do mnie, sydrząc spyta mnie: cy  
nie powieries bracie wozit' gnoju? zapłacę dobrze, na to ja  
mu ter jako śmiały odpowiedział: a bodajecie swisty wa-  
laty iskat, nigdyć ja tego nie cynis, ani będę cynit, wzdyc' ja  
z taski borej slechać, idźcie sobie do wciornastkuik cō  
is pomiotają. Posedre to moj mitek jako nie pysony, a ja zas'  
sobie jako na mnie przystojato: wsiady ja na kolaskę  
pomknętem sie do rynku. Cy na rusie, cy tes na niesęsie  
lezie jedno paniętecko, bardzo mi się wiera podobato, na  
nim się saty jako stonice swierc, zwiady ja tedy chucko  
z kolaski, nogtas kawsy cupryny i ukloniwszy się jak na  
przystojato, posepnotem mu do ucha z daleka stojąc: cy  
mie Ws' moje Lanięko nie przyjmie za starszego stuga?  
bomci tu na sturbę przyjechał: alisci mie tu obusko:  
wie, jako wilcy baranka między się porwą i pokotataw:  
sy troich obuskami o topatki, w dot carny wepinę; w  
tkorym mie ledwo duszeka nie odbiegła, zem jns był  
o wiecie troskę przepomniał, i c wdrouwe mało bacyt, i Mar-  
goska nasęgo wojta z mysli wypadła: to niesęsie. Wskoczywszy  
ja na doornę z onęgo dotu, puszcę się z wotkami pod jeden wy-  
soki domecek, i zostawiwszy przed wrotami kolaskę, a suchi  
na niesęsie moje na nis nie wlorzowy, posedtem do isby, i  
kupiwszy sobie za selqk tabieru, i troich nie do zechu się  
obzawowy, panij gospodyni za uctę podziękowawowy, wysedtem.  
za do kolaski, alie ani byskow, ani kolaski niemas: i to nie  
wzręć! Pytam tego i onęgo: cy nie widzieliście siwoska i gnia-



doszka mojego? dam wam na tarbiń całe siedm kwadrantów, po  
wasemu gros. Alis tam gdzieś, usłyse kogosi: pobiegły nieborze  
przez miasto drogą. Kus ja to cówśkok, jak bierz tak bierz,  
rozumia tem ize do domu posty: jus chociasze sie ode mnie stonie  
skryje, nie układę sie, ale co naprędzej sie do domeczku mi tego  
kwapis; za reszt dni przybiegę do domu, w nocy, miłkiem, i  
wsedry drzwi do obory, patrz siwosa, niemas ni Gniadosa.  
Oniestęscies moje! Boda jebym ja był kórfantego zjadł, abo  
wypil, nizelim kiedy do Litwy na służbę jechał. Coś ja będę  
nieborak dalej działał! usłyrawsy to Maci i namusko,  
przybiegę z wierciocem, rozumiejąc ze z todziej wola, i jus  
juszby mi był piznot, bym był nie zawotał: zmieluj sie  
namusko, iac to Bartosek sy nacek twoj. Gorzisz sie jako  
satan rozjusywoy otiec, na mie wierciocem, a mac kópys.  
cię: ledwom jus nieborak dusyckę nie piard! bym była  
insa rzecz nie obroniła. Imogysz ja przenie, skois, skoro  
jacy dzioneczek zawitał, polaz tem do woich towarzyszy  
mitych, i ta kiem im napomnienie dał, reby do Litwy  
(bo jus zamyslałi) na służbę niechodzili:

Bartosz Kowe napomnienie, aby Mazurowie do  
Litwy na służbę nie jachali.

Mili przyjaciele a Braci Kowie moi, Lanie Bore was  
błogosław, i naswiszta Lanno, i wysztko szczęście niechaj  
wam da na waszej ojczyźnie: diechodzies jus do Litwy  
nieszczęnej na służbę, tam ci to nędra tam! bo to tam sami  
Lanowie jadają, na to nase rwinię nie patrzą, nieszczęna, plu-  
gawą bocwinę! o nie tak tam nie jako u nas: u nas warzą  
garnusek w kolanio na kielku, a u Litwy tylko w pitwac-  
kach na kielkanasie: u nas naleją pyzow miszkośniesz,  
drugę, i trzecią, leci z mores. A u nieszczęnej Litwy tylko



boćwinę chlip, chlip, leją w sie, a po staremu w końcu grzebię:  
ta pustki. Dobrzec wszędy, ale lepiej doma niż kudy: Lecz  
wona każni Litwa, boć mi sie da ta znać; lepsze nam  
wotecki miłe, i lepsza rocha. Latym ładzić ta skawi.

Ale postojcie jeno troskę, zabacytem wam dziwnej re-  
cy przediec, ktorej ja kom żyć nigdy nie baczył: Na dzień Boże-  
go Ciata, w tymże miasteczku wiele dziwnego baczytem; stały ste-  
ry Otkarze, jeden przed Bozym (a nim wysutek czerwony, dru-  
gi za ratuszem, trzeci przed ratuszem, to tam dziwne rzeczy  
powieszono: wisiała guńka złota, na niej <sup>rydło ziątki rozłożyste</sup> ~~carne, bryce, gnia-~~  
stali, carne jak carci, budy jak u Karłow zotte, ~~carne, bryce, gnia-~~  
de, rive. siedzi paniątki na wysokiej kolasce. tchorz car-  
ne skapoka jak ciągną tak ciągną, a przeis z miejsca by:  
rozjadły ja sie ściałem i wujowym rycnickiem przepasac,  
jałym sie tego Pana który na kolasce był obawiał; za nim  
wciorko sturzy w złotych botach postępują: miedzy tchorz-  
mi jeden, ani no maluj satanie wstawny moj rata, z tko-  
rym ściałem sie obznac, ale zastrasony muriaćtem przes-  
tać. Lorzis na stronę, alic' idą podle mnie zotnicze, na  
ramionach niosąc kije opstane, tchorz jak żywe tak barzo  
pierdziaty jarem muriać miasto nosa uoy zatykać! a  
jeden to jak pocwara jaki zawieriwoy na sobie dierz,  
jak to kijami pocnie ja prac! to to tak becy, jak kiedy  
owo Pan B. po niebie z kotacami jezdzi! a byto takich  
pocwar pod dwadzieścia set: wry, tchorz ptachetki rozwie-  
sano rozmaite: na jednej bot złotych, rydło: na drugiej sata-  
nie co pomachlowano! oprócz inoych był na niethorej chłop  
z ku spielem, kory, barany, woty, tkoem ściać biczkiem  
pognac, jacy ze wysoko stali niemaglech dosięc: tchorz



to ptachę jak pociąg sotka wykręcać, to jak ptasek latać,  
 a przecie z niej żaden wot ani skop nie spad! Stato też chłopów  
 mocki na wysokim kominie, którzy sotka kiski poplątały  
 jako potwały wrzesceli. Si zaś potym jacyś pobożni ludzie,  
 krzyż przed nimi, w ciernych sukniach, a nawiczej w bursach,  
 workami głowy okrywasy; między tchorymi byli cy ludzie, cy  
 też nie ludzie, ni ocu, ni głowy nieznac, domyslam się prze-  
 cie że to z cudzej ziemi przyšli. Za nimi wysocy w kosulach  
 długich, biesagi przez się roztorzasy, głownie z ciasta sotka  
 tego ugniecionie rozpalone trzymają; rozumiać tem, że sota już  
 wciornastko miaścetko zapalić! a ludu ludu za nimi nieprze-  
 liciona gromada! byto pod serdriesią. Jak się też już natarili,  
 i nogi ich zabolaty, zwrócili się do Borego domu, w tchorych  
 ja też pierwszej borych dud nastuchać się. Stana ku mnie jacyś  
 w cerwieni stndy, tchorym niebacny jeden cłowiek karat zdając  
 kije z ramion, i z nich puścić, rozumiać tem że miś karat za-  
 bić! więc ja cłowskok w nogi, i bym był nie used, pewnie by  
 by mię byta dusa odesła, bo jak poczli puścić, to już drzał  
 dom Bory! dla tego nie mogłem zaś wiedzieć co się tam po-  
 tym działo. A wy też ni z tego, ni z owego braciokowie moi  
 mieli, miejcie się dobrze, boć już odchodzę.

### Thren Bartosow po zgubionym siwosie i gniadosie.

O moję drogi Siwosec ku!  
 Moję kochany Gniadosiecku!  
 A gdzież ja was teraz znajdę,  
 I za wami biedny zajdę?  
 Gdzie was puścić utracony  
 Będę? rewogd ucioniony.  
 Ocić wrzeszy, Maierz krzyży,  
 A po plecach kijem licy

Moję jareg, moję złota!  
 Ledwie się nie zkruszą kosi!  
 Już Bartosie nędra twoja,  
 Już nie będzie mieć pokoja!  
 Nic inego twoje życie,  
 Jacy kłopot, jacy bicie!  
 Aś ku tobie śmierć się przymknie,  
 A dusyckę z radku wymknie.

Drukowano w Łukowie, Roku 1643.



'nd  
h,  
e=  
ch  
ot=  
ur  
re=  
iti,  
h  
igs'  
edige  
e=  
by  
at  
uo=  
oi  
u.  
!  
!  
nie,  
ie.







